

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,praczka ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunія święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

„Jedynka”, czyli szkoła numer jeden

„Jedynka” to była szkoła TPD przy ulicy Lipowej. W tym zespole były trzy szkoły: „ósemka” „dziewiątka” i „jedynka” Tamte były podstawowe, a „jedynka” miała szkołę podstawową i szkołę średnią. Ja poszłam do siódmej klasy szkoły podstawowej, skończyłam ją, a potem do liceum. Sporo jest różnych opowieści o tej szkole, naszych wspomnień. Chodziłam do łacińskiej klasy, siostra chodziła do niemieckiej, to znaczy z językiem niemieckim. Oczywiście to jest warte zapamiętania, że w tym

czasie nie było koedukacyjnych szkół, a więc w tym wypadku to była żeńska szkoła. Mnie się zdaje, że ja nie zamieszczę całego rozdziału o szkolnictwie, a szkoda, bo ktoś powinien napisać o szkołach z tamtego okresu. Po prostu ja chcę o swoich refleksjach i swoim Lublinie, tym najbliższym, pisać, ale na przykład żeńskie szkoły były zapraszane przez męskie szkoły, czyli chodziło się na zabawy do Staszica albo na zabawy do Zamoyskiego. To były normalne historie, wtedy to była wielka sprawa, zwłaszcza że na przykład klasa mojej siostry, maturalna klasa, została zaproszona do Zamoyskiego i tam był literacki bal kotyliowy, gdzie losowało się partnerów i moja siostra wylosowała partnera. On był królem Kazimierzem, a ona była Esterką, odprowadził ją do domu król Kazimierz, a potem po wielu latach został moim mężem. To taka dygresyjka, ja tak czasem skaczę z tematu na temat. We wstępie do mojej książki napisałam, że ktoś może mi zarzucić, że to, co piszę o Lublinie, też jest takie troszeczkę „skaczące” z ulicy na ulicę, że niektóre ulice pomijam, że dzielnice całe pomijam, ale chcę podkreślić to, że to nie jest żaden przewodnik po Lublinie, a refleksje po powrocie do kraju o moim Lublinie, który się zamykał w określonych granicach. Na Bronowicach na przykład w życiu nie bywałam. Wracając do tematów szkolnych, matury nie zdałam w Lublinie. To też jest historia. Dyrektorką liceum była pani Jaroszowa, osoba dosyć kontrowersyjna, powiedziałabym dzisiaj. Moja starsza siostra miała bal maturalny, a ja, ponieważ byłam uzdolniona plastycznie, zrobiłam dla nich dekoracje. Pani dyrektor powiedziała, żeby nic nie było „sraczkowatego” koloru, a druga rzecz, że nie wolno przybijać gwoździami. Usłuchałam jej, bal był pod hasłem „Łajka w świecie” bo to było właśnie wtedy, kiedy Łajka wyleciała w kosmos, granatowe zasłony były upstrzone gwiazdami, gdzieś tam ta Łajka latała, a oprócz tego jeszcze gdzieś tam na Księżycu umieściłam cały band grający, jazzowy oczywiście. Ale na bocznych ścianach też musiałam coś zrobić, gwoździ nie można było, to ponaklejałam ilustracje. Oczywiście plamy były straszne, wezwana została mama, pani dyrektor zrobiła straszny „wygawor” jeszcze powiedziała, że „najgorszą rzeczą jest to, że po tą uczennicę przyjeżdża samochodem jej chłopak i jeżdżą gzić się w krzakach!” Moją mamę zamurowało, a że ja byłam pyskata, to powiedziałam: „Jeżeli pani zapłaci za wizytę u ginekologa, to dam zaświadczenie, że jestem dziewicą!” Po tym incydencie nie miałam co robić w szkole. Powiedziano, że matury tu nie zdam.

Data i miejsce nagrania	2019-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"